

Brytyjski rząd wyjaśnia zamach, muzułmanie uciszają media

Publiczne dochodzenie w Wielkiej Brytanii ujawniło, że Salman Abedi modlił się przed zamachem w Manchesterze. BBC jednak nie może o tym pisać w tytule, bo uraża to reprezentantów muzułmańskiej społeczności.

Rozpoczęło się publiczne dochodzenie w sprawie samobójczego zamachu na Manchester Arena, dokonanego przez Salmana Abediego, któremu pomagał jego brat Hashem skazany na 55 lat więzienia. W zamachu, dokonanym w imię islamistycznej ideologii, zginęły 22 osoby, a ponad 100 zostało rannych.

Dochodzenie ma zbadać przebieg wydarzeń, by nauczyć się na błędach i zapobiec podobnym wydarzeniom w przeszłości. Jednak już w pierwszych dniach pojawiły się problemy w ujawnianiu prawdy. Nie podoba się ona Muzułmańskiej Radzie Wielkiej Brytanii (MCB).

Podczas analizy zachowania Abediego w trakcie wieczoru, kiedy dokonał zamachu, dowiedziano się, że godzinę przed zamachem modlił się publicznie w okolicy. Jeden ze świadków modlitwy miał pół godziny przed zamachem poinformować funkcjonariusza Brytyjskiej Policji Transportu (BTP), który jednak nie przypomina sobie zgłoszenia.

BEFORE: This headline was on the front page of the BBC News site for a number of hours, linking the prayers to terrorism

Arena bomber 'seen praying an hour before blast'

🕒 27m | Manchester



AFTER: Following a number of complaints about the undue prominence and relevance of this part of the report, the headline was changed

Arena bomber drew suspicion ahead of blast

🕒 3h | Manchester



CENTRE FOR MEDIA MONITORING

CfMM chwali się efektami swojej pracy [zdj. Twitter]

Ta informacja pojawiła się w nagłówku artykułu BBC „Zamachowiec z Areny ,widziany gdy modlił się przed wybuchem'”. Nagłówek zmieniono wkrótce po interwencji MCB na „Zamachowiec z Areny przyciągnął uwagę przed wybuchem”.

„Ten nagłówek na głównej stronie @BBCNews jest nie do zaakceptowania”, napisał dyrektor wykonawczy Centrum Monitoringu Mediów (CfMM) Miqdaad Versi, organizacji powołanej przez MCB. Zagroził także oficjalną skargą, że fakt modlenia się przed zamachem został uznany za na tyle ważny, żeby pojawił się na głównej stronie brytyjskiego koncernu mediowego. Informację uzyskaną w trakcie dochodzenia uznał za „niezweryfikowaną, wprowadzającą w błąd, i szczerze mówiąc nieistotny zarzut”. Zdaniem Versiego „modlitwa nie wskazuje na terroryzm i jest nieistotna dla terrorystycznej działalności”.

Tu specjalista do spraw antyterroryzmu i narodowego bezpieczeństwa Robin Simcox z Heritage Foundation ma trzy zastrzeżenia. Pierwsze to wolność prasy, i pytanie czy BBC dla świętego spokoju ulega aktywistom śledzącym najmniejsze odniesienia do religii?

Po drugie, istnieje uzasadnione ryzyko, że obywatele widząc taki sygnał płynący z mediów nie będą zgłaszać podobnych niepokojących zachowań, w obawie przed oskarżeniami o rasowe profilowanie. Nie znajdzie więc w przyszłości procedura „zobaczone, zgłoszone, wyjaśnione”. Zostało to wzmocnione przez komentarze innych ekspertów do spraw terroryzmu wyrażających obawy o marginalizację muzułmanów.

Wreszcie po trzecie, chociaż „sama w sobie modlitwa nie jest wskaźnikiem terroryzmu”, to jednak modlitwa przed wysadzeniem sali pełnej ludzi ma związek z działalnością terrorystyczną.

Simcox zgadza się, że „publiczna modlitwa nie jest podejrzana”, „noszenie ciężkich bagaży nie jest podejrzane”, „czekanie w wejściu na muzyczne wydarzenie przez godzinę jest dziwne, ale nie podejrzane”. „A jednak razem w czasie podwyższonego zagrożenia terrorystycznego (...) stają się istotne” – podsumowuje ekspert.

Ważny jest kontekst. Po wezwaniu, wystosowanym przez emira ISIS, do zamachów terrorystycznych wszystkimi możliwymi środkami w Europie oraz po zamachach, które miały miejsce w Wielkiej Brytanii czy Francji, ostrożność była wskazana. I społeczeństwo, jak twierdzi Simcox, miało dobrą intuicję – zgłoszono modlitwę Abediego; inny świadek informował ochronę, że Abedi wydaje się być nie na miejscu z wielkim plecakiem w sali koncertowej. To zostało zignorowane, zginęły 22 osoby.

*

Jaką rolę odgrywa więc dyrektor CfMM? Ogranicza dziennikarzom mówienie prawdy, deprymuje ekspertów i opinię publiczną i wypacza znaczenie faktów redukując je do absurdalnych stwierdzeń. Na Twitterze atakuje posiadających odmienne opinie ekspertów z Policy Exchange czy Henry Jackson Society, zrównując ich z osobami głoszącymi teorie spiskowe. Nawet jeżeli celem jest tu dbałość o dobre imię islamu, to świadomie bądź nie, Versi ogranicza możliwość walki z islamskim

radykalizmem i w dodatku tworzy wrażenie, że muzułmanie uciszają media.

[Więcej o rodzinie zamachowca z Manchesteru w naszym artykule.](#)

Jan Wójcik

Obserwuj autora na Twitter [@jankwojcik](#)

Źródło: counterextremism.org.uk